

Chłodna analiza faktów, czyli wnioski z debat ludzi poważnych

26 listopada 2024

Pastor ewangelista, gitarzysta, człowiek obłąkany – tak definiują Mike’a Huckabeego ludzie zaskoczeni nominatem Donalda Trumpa na stanowisko ambasadora w Izraelu. Szokuje dodatkowo fakt, że obrzucający się jeszcze niedawno wzajemnie inwektywami z prezydentem – elektem Marco Rubio, podejmie się prowadzenia polityki zagranicznej. Nowy sekretarz obrony, to z kolei człowiek zafascynowany budową świątyni jerozolimskiej, który nie potrafi przyjąć do wiadomości, że jest coś takiego jak państwo o nazwie Palestyna. Seria nominacji wzbudzających konsternację i frustrację, doprowadziła osoby nawet o najbardziej stalowych nerwach do poważnych rozterek.

Rozszyfrowanie łamigłówek daje analiza przepływu dużych pieniędzy w kampanii prezydenckiej na rzecz nominowanych. Ten styl wyraźnie napiętnowany w Waszyngtonie działa na identycznych zasadach w Londynie. Źródło tryska wprost z owoców aktywności działaczy na rzecz interesu Izraela, zasilających tak zwanych ewangelistów, którzy skumulowali ogromne środki finansowe, ułatwiając nimi wygranie wyborów. Wybrańcy stali się w dużym stopniu zakładnikami darczyńców. Łatwo domyślić się, że D. Trumpowi zależało na kolejnej kadencji prezydentury, żeby dokończyć sprawy przerwane w 2020 roku.

Każdy prezydent usilnie angażujący państwo w konflikty zbrojne za oceanem, jak to aktualnie ma miejsce, traci poparcie we własnym kraju, a tenże prezydent-elekt ma przecież ambitne plany w USA. Historia uczy, że nieskuteczne są starania utrzymania kontroli nad obydwojma zakresami problemów. Widać już teraz jak wmanewrowywany jest w kwestię wojen na Ukrainie

i Bliskim Wschodzie. Niektórzy zwolennicy nurtu MAGA popadają już w syndrom rozczarowania „nietrafionym zakupem”, dostrzegając dryfowanie Trumpa w niepożądanym kierunku, który może pogrzebać nadzieje na pokój i koniec konfliktów rzutujących na sprawy krajowe.

Przy rozbudzanej chęci wzniecania konfliktów, zamiast ich wygaszenia musiałaby zaistnieć zgoda na utratę „zasobów ludzkich” Ameryki i Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii w interesie obrony Izraela. Zależć to będzie od reakcji Iranu na zaczepki Izraela i potencjalnego rozwoju wojny w regionie.

Niewiadomą pozostaje moment, w którym Iran zdecyduje się na reakcję. Zwłoka pracuje na korzyść Iranu i Rosji, ale w mniejszym stopniu dotyczy to Chin jeśli chodzi o budowanie odpowiednich mechanizmów obronnych, arsenału militarnego. Izrael znalazł się w skrajnie niebezpiecznym położeniu: gospodarka leży zrujnowana, ludność ulega demoralizacji, bo kiedy ogląda się izraelską telewizję, uderza jak dalece i nachalnie widzowie są karmieni nieprzerwanym strumieniem kłamliwej dezinformacji, której poziom przerasta dostrzegany w państwach anglojęzycznych. Może to być powodem, że zupełnie nie zdają sobie sprawy z powagi położenia swojego kraju.

Panu Benjaminowi N. została jedyna nadzieja, że Iran zaatakuje w sposób na tyle zdecydowany, że sam premier zawoła o pomoc i siły dyspozycyjne będą w stanie zareagować. Iran jest przygotowany na ten wariant, a Rosjanie również nie pozostaną obojętni. Z każdym dniem widać, że Turcja nie poprzestanie na słowach przy dalszym rozwoju wydarzeń w Libanie; bo tam sytuacja już całkowicie wymknęła się spod kontroli. Turcja przygarnęła wielu uchodźców, a do jej granic napływa kolejny milion, co może stworzyć problem nie do udźwignięcia. Uderzenie ze strony Iranu będzie początkiem wojny regionalnej.

Jeżeli jeszcze Ukraina nie zostanie na swoim miejscu, obie wojny nałożą się i skutkiem będą straty po obu stronach obu konfliktów.

Na tak złożony i groźny obraz relacji międzynarodowych nakłada się decyzja o nakazie aresztowania premiera Izraela katalizującego konflikty i dbającego o obstrukcję wszelkich wysiłków pokojowych. Sygnatariusze nakazu ICC zobowiązani są do wyegzekwowania postanowienia Trybunału.

Aliści, w solidarnym odruchu obrony darczyńcy, senator Lindsay Graham odgraża się zniszczeniem gospodarki Brytanii, Francji, Holandii oraz innych państw, które zrealizowałyby prawomocny wyrok. Senator Tom Cotton przypominał znienacka ustawę o inwazji holenderskiej/haskiej, na podstawie której Saddam Husejn mógł być oszczędzony, gdyby amerykańskie jednostki wylądowały wyłącznie w Hadze. Nie ulega wątpliwości jak gangsterska i bezprawna byłaby to operacja, która stawiałaby Amerykę w żałosnym świetle wobec Europy. Jeżeli Ameryka poszłaby tą drogą, niemal wszystkie kraje z dnia na dzień staną się członkami BRICS. Unia Europejska i NATO znikną.

Jakkolwiek oceniać owe dywagacje i ludzi snujących takie plany, społeczeństwa wydają się jak sparaliżowane. W tym stanie będą trwać, dopóki nie zrozumieją, że upadająca gospodarka, gigantyczne zadłużenie finansowe pogarszający się standard życia dzień po dniu, są skutkiem tak kosztownych rojeń. Istotna zmiana w polityce z rejonem Bliskiego Wschodu przyniosłaby szybką poprawę, lecz póki co nie zanosi się na to. Jak wyraził to kiedyś jeden z hiszpańskich generałów: „Ameryka nie jest krajem – jest planetą na zupełnie innej orbicie niż reszta świata.” To samo dotyczyło Wielkiej Brytanii do I wojny światowej. Ludzie nie są świadomi pełnej skali i wagi zdarzeń dziejących się cokolwiek dalej poza ich własnym podwórkiem. Potrzebna byłaby istotna zmiana, by obnażyć, jak bardzo Amerykanie doprowadzili do swojej izolacji i jak bardzo nie pozostaną odporni na skutki tego co wyczyniają ich politycy.

Mieszkańcy państw zależnych są tego pokłosiem.

Autorstwo: Jola

Źródło: WolneMedia.net